Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

24. LUTEGO 1923.

NR. 25. — ROK XXXI.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 300 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 7800	Marek 6800	Marek 7800	Marek 14.000	Marek 7020

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za mm.	Mk 200
Nadesłane za mm.	„ 600
Nekrologi	„ 400
Komunikaty	„ 800
Na 1. stronie	„ 1000

Głos p. Witosa.

Ostatnie głosowania w Sejmie umocniły jedynie myślący ogół polski w przekonaniu, że jakiekolwiek istotne dla państwa korzystne reformy przeprowadzić może jedynie większość złożona z Bloku Narodowego i Piastowców. Do zupełnego zwycięstwa tej myśli także w kołach centrowych potrzeba tylko pewnego okresu czasu. Każdy bowiem dzień pracy sejmowej, każde posiedzenie komisyi, gdzie projekty rządowe zdane są na łaskę i niełaskę posłów żydowskich czy ukraińskich, każde nowe i to coraz zuchwalsze żądania mniejszości narodowych dyskredytują do reszty obecną nie-polską większość rządową i wstrząsają podstawami gabinetu, a temsamem zbliżają kraj do naprawdę silnej większości i naprawdę narodowego rządu.

Nie potrzeba chyba dodawać, że obóz ósemkowy, życząc sobie gorąco powstania takiego rządu, nie kieruje się wcale egoizmem partyjnym. W obecnych warunkach, przy tym chaosie walutowym, skarbowym i administracyjnym, do jakiego rządy lewicowe i lewicowo-centrowe kraj doprowadziły, nie jest zadaniem przyjemnem podejmować się ciężkiej pracy wyprowadzenia wozu państwowego na suchy teren. Władza pociąga za sobą odpowiedzialność, a wiadomo, że ogół nasz zbytnio lubi krytykować rządzących i chętnie na nich zwala winy, nawet niepopełnione. Dużo wygodniej byłoby dla stronnictw Bloku okopać się na stanowiskach opozycyi i stamtąd bombardować słabo — ach jak słabe! — pozycye rządowej większości. Niestety każdy dzień obecnego stanu pogarsza położenie gospodarcze państwa, obniża nasze znaczenie na zewnątrz, zniechęca obywateli, ośmiela wewnętrznych wrogów. Czujemy wszyscy, że tak dalej być nie może i że musi powstać **rząd zaufania narodowego,** jeśli naprawdę chcemy wydobyć się z bagna. Nasłuchujemy więc pilnie, czy w stronnictwach centrowych nie toruje sobie drogi patryotyczna wola, którąby pozwoliła przezwyciężyć partyjne niechęci i nieporozumienia. Nie zawsze wesoło stamtąd dochodzą nas wieści. Przywódcy zdają sobie zapewne sprawę z konieczności zmiany taktyki, ale do inicyatywy brak im odwagi. Szeregowcy zaś, zacieśnieni jeszcze w mądrości przedwyborczych haseł, nie umieją popatrzeć na sytuacyę oczyma czystego, bezklasowego patryotyzmu. W niektórych kołach panuje tam noc jeszcze głucha. Rozumne słowa słyszymy rzadko. I dlatego tem chętniej ich słuchamy, zwłaszcza gdy pochodzą od polityka z takim autorytetem, jakim cieszy się we własnej partyi poseł W. Witos. W ostatnim „Piaście“ omawiając szerzącą się opinię, że „wina złego, jeśli nie w całości, to w znacznej części leży po stronie Piastowców, od których w znacznej mierze zależy utworzenie większości i rządu“ — poseł Witos pisze:

„Chcemy tę większość, do której dążymy, oprzeć na mocnym fundamencie: na programie realnym i wykonalnym.

„Pragnąłbym, ażeby u nas zrozumiano, że pocałunek Witosa z Lutosławskim lub Dąbskiego z Dubanowiczem jeszcze stosunków na lepsze w Polsce nie zmieni.

„Do naprawy stosunków w Rzeczypospolitej trzeba przedewszystkiem oprócz programu mieć **wolę niezłomną** do jego wykonania i **czas** na to potrzebny. Wolę tę musi mieć rząd, musi mieć Sejm, ale musi **też** mieć całe, bez różnicy i wyjątków, społeczeństwo polskie.

„Wszyscy muszą również zrozumieć, że to nie będzie przedsięwzięcie, na którem można zarobić; i owszem, można tu mówić, szczególnie z początku, **jedynie o ofiarach.** Wobec tego zaś, że wielka część ubogiej ludności nie będzie w stanie ich ponieść, muszą one spaść nareszcie swoim ciężarem bezwzględnie na tych, których stać na nie.

W końcu p. Witos przychodzi do ostatecznej konkluzyi:

„Do trwałej i skutecznej pracy — pisze — musi być przygotowany grunt i stworzona potrzebna platforma. **Mam wrażenie, że chwila ta w Sejmie się zbliża, a występy Łuckiewiczów i Grünbaumów mogą ją przyspieszyć.**

Jeśli się to nie stanie, to wina będzie po stronie tych, co albo lekkomyślnie rzecz traktują, albo, zapatrzeni we własne dobro, nie chcą widzieć ani potrzeb współbraci, ani niebezpieczeństwa, zagrażającego państwu“.

P. Witos nie powiedział wprawdzie wyraźnie, kogo ma w ostatniem zdaniu na myśli, ale ogół wie coś o tem, choćby np. z uchwały zjazdu delegatów P. S. L. województwa warszawskiego, która orzeka, „pod żadnym pozorem nie wolno wchodzić w układy ze stronnictwami Chrz. Zw. Jedn. Nar.“ Chodzi teraz o to, jak długo ta radykalna grupa, której przewódcą jest p. Dąbski, paraliżować będzie rozumne dążenia doświadczonych posłów małopolskich. Kiedy językiem p. Witosa przemówi całe P. S. L., lub przynajmniej znaczna jego większość? Ewolucya piastowców jest istotnym warunkiem stworzenia silnej większości, a słowa p. Witosa dowodzą, że ta ewolucya się dokonuje. Nie wiemy jednak, jak szerokie koła już ogarnęła. Może najbliższy tydzień obrad sejmowych pozwoli nam zoryentować się bliżej w nastrojach ludowców.

Powrót delegata rządu polsk. z Kłajpedy

Warszawa. (A. W.) Wczoraj po południu przybył do Warszawy dr. Szarota, delegat rządu polskiego przy Wysokim komisarzu państw sprzymierzonych w Kłajpedzie. Dr Szarota był natychmiast przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego, któremu złożył szczegółową relacyę z przebiegu wypadków w Kłajpedzie.

Wizyta Benesza w Warszawie.

Warszawa. (A. W.) Dzienniki podają, że w najbliższym **czasie przybyć ma do Warszawy Dr Benesz,** czechosłowacki minister spraw zagranicznych. Przyjazd ten jest odpowiedzią na wizytę, jaką swego czasu złożył w Pradze były minister spraw zagranicznych, Skirmunt.

SKRÓCENIE DROGI DO GDAŃSKA.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo kolei żelaznych opracowuje projekt **komunikacyi z Polski do Gdańska przez prawy brzeg Wisły.** — W myśl tego projektu odległość komunikacyjna Polski z wolnem miastem Gdańskiem uległaby **zmniejszeniu mniej więcej o 130 km.**

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ O 100%.

Warszawa. (A. W.) Urzędowo komunikują, że z dniem 1 marca zostanie podwyższona **taryfa kolejowa nie tylko dla pociągów towarowych, ale i osobowych. Podwyżka wynosi 100%.**

OBRADY NAD OCHRONĄ LOKATORÓW.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu państwowej rady mieszkaniowej opowiedziano się **za wyłączeniem z pod ochrony lokatorów kramów, straganów i wogóle pomieszczeń w halach miejskich i na targach. — Z domów rządowych i miejskich lokatorzy mogą być usuwani, ale po uprzedniem wystaraniu się dla nich o odpowiednie mieszkanie.** Mnożik komornego określić ma Rada ministrów.

Wywóz marki polskiej do Berlina.

Katowice. (A. W.) Od kilku tygodni zaobserwowano tutaj fakt **wywożenia na wielką skalę gotówki w markach polskich z Górnego Śląska do Niemiec.** Marki polskie poszukiwane są w Berlinie i innych miejscowościach Niemiec po kurse o 10% **wyższym, niż** przekaz na Warszawę. Jak stwierdzono, nieuczciwi spekulanci walutowi korzystają **z** tej olbrzymiej różnicy i za pośrednictwem kuryerów wywożą gotówkę w markach polskich do Berlina.

Przeciw rozbojom niemieckich bojówek na Śląsku Opolskim.

Warszawa. (Telef. wł.) W Opolu u prezydenta prowincyi odbyło się zebranie komisyi, wyłonionej na Kongresie Rad zawodowych w Zabrzu. Zadaniem tej komisyi było podjęcie **akcyi przeciwko niemieckim bojówkom na Śląsku opolskim.** Uczestniczyli w obradach przedstawiciele stronnictw politycznych i przedstawiciele komisyi Związków zawodowych, którzy się domagali **rozwiązania i ukarania tajnych band zbrojnych.** Jeden z robotników oświadczył, że robotnicy nie będą już dłużej **znosili terroru tych band i gotowi są proklamować strajk generalny, skierowany przeciwko monarchistom.**

Obecny na zebraniu organizator bojówki oficer rezerwowy Kleinwächter wystąpił przeciwko atakowaniu Selbstschutzu. Prezydent prowincyi przyrzekł w imieniu rządu, że bandy będą rozwiązane. Wkrótce ma być wydany **rozkaz aresztowania pięciu przywódców tych band.** Że niemieccy robotnicy na Śląsku G. nie wierzą tym zapewnieniom, dowodzi fakt, że „Schlesische Arb. Ztg.“ domaga się uzbrojenia organizacyi robotniczych przeciwko bojówkom i **natychmiastowego rozwiązania wszystkich band** Selbstschutzu i aresztowania ich przywódców, tudzież rozwiązania partyi „Deutsch-Sozial.“.

ZGON DELCASSEGO.

Nizza. P. A. T. Zmarł tutaj nagle były minister spraw zagranicznych, Delcasse.

Budżet 3-letni — oparty na złotym.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek w południe p. minister skarbu Grabski przyjął na konferencyi prasowej naszego korespondenta p. H. W. P. Min. przedstawił w ogólnych zarysach plan sanacyi skarbu. Prace nad organizacyą ustawy dobiegają końca. **Będzie ona przedłożona w przyszły poniedziałek Radzie ministrów, poczem zostanie wniesiona do Sejmu. Projekt ustawy obejmuje jedynie najbardziej** zasadnicze linie sanacyi.

Podstawą programu jest **stworzenie realnego budżetu ramowego na trzy lata, t. j. 1923, 1924 i 1925 r. Budżet musi być oparty na mierniku złotowym,** albowiem inaczej wskutek spadku marki nie mógłby być realny. Najlepszym odpowiednikiem miernika złotowego jest wskaźnik **cen hurtownych. Jest to najsłuszniejszy miernik stały,** jeżeli chodzi o oryentowanie się w budżecie realnym.

P. Grabski nie uważa, aby wprowadzenie stałego miernika mogło zagrażać marce polskiej, albowiem spadek marki nie zależy od względów nominalistycznych. Fakt poręczenia przez skarb niemiecki wymiany na złoty pieniądz na banknotach niemieckich bynajmniej dziś marce niemieckiej nie pomaga. **Realna poprawa waluty jest możliwa jedynie przez zwiększenie dochodów i zmniejszenie wydatków państwowych.** Funkcye pomocnicze przy podniesieniu waluty polskiej odegra wskaźnik złotowy. Naturalnie miernik złotowy należy uważać jedynie za ułatwienie, ale nie za merytoryczne oddziaływanie na powiększenie dochodów państwowych. Akcyę realizacyi poprawy p. Grabski rozciąga na trzy lata.

GOSPODARKA W PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH.

Właściwa akcya reformy rozpocznie się od 1 lipca. Budżet ma polegać na wyodrębnieniu zeń wszystkiego, co stanowi charakter przedsiębiorstwa, a więc przedewszystkiem koleje. Stopniowe usunięcie deficytu kolejowego jest możliwe w ciągu lat trzech przy oparciu taryf kolejowych na mierniku złotowym. Usunięcie deficytu zwyczajnego z kolejnictwa nie będzie trudne. **Dla inwestycyi powinno się znaleźć pokrycie pod postacią obligacyi kolejowych.** Na podobnych podstawach, jak koleje, miałyby być zorganizowane inne przedsiębiorstwa państwowe.

DEFICYT TRZECHLETNI = 1 MILION ZŁOTYCH.

Po uporaniu się ze sprawę budżetu przedsiębiorstw państwowych można przystąpić do sanacyi budżetu administracyjnego, który na lata 1924 i 1925 będzie musiał być ograniczony. **Podatki będą podniesione w mierniku złotym do wysokości przedwojennej jako minimum.** W zakresie bezpośrednich podatków da się to łatwo uskutecznić już w ciągu roku bież. Co się tyczy zaś podatków pośrednich i ceł to zasada ta da się przeprowadzić w r. 1925.

P. Grabski przypuszcza, **że już w r. 1924** dochody zwyczajne **pokryją cały budżet zwyczajny, a w r. 1925** powinny **dać nadwyżkę dochodów zwyczajnych** nad wydatkami **zwyczajnymi.** Nadwyżka ta jest niezbędna, gdyby jej nie było, skarb nie dałby sobie rady z wydatkami nadzwyczajnemi, których pokrycia nie można uzależniać od pożyczek. **Stan budżetowy wyraża się w pewnej sumie deficytu na trzy lata.** P. Grabski przypuszcza, że **deficyt ten w ogólnych zarysach nie będzie większy niż milion złotych polskich.**

10 procentowy podatek majątkowy.

Ponieważ pokrycia podatków nadzwyczajnych nie można szukać wyłącznie w nadwyżce dochodów zwyczajnych, względnie w pożyczkach, **koniecznem jest nałożenie podatku majątkowego.** Maksimum podatku majątkowego (a nie gruntowego, jak wczoraj podano. — Przyp. Red.) **wynosiłby 10% majątku ogólnego. Będzie on dla wszystkich równomierny.** Ściągany będzie w pięciu ratach półrocznych, przyczem pierwsza rata przypadałaby na **jesień roku bieżącego.** Dwie pierwsze raty byłyby ściągnięte w formie zaliczki, poczem dopiero ustaliłaby się definitywnie wysokość podatków.

Dalsze szczegóły.

Warszawa. (Tel. wł.) Opracowany przez min. Grabskiego projekt ustawy o naprawie skarbu należy uzupełnić jeszcze następującymi szczegółami.

Budżet państwowy składać się ma z budżetu administracyjnego i z budżetu przedsiębiorstw, a każdy z tych budżetów dzielić **się** będzie na **zwyczajny i nadzwyczajny.** Wydatki nadzwyczajne, nie związane z tokiem administracyi państwowej i eksploatacyi przedsiębiorstw, a w szczególności wydatki inwestycyjne, będą uzależnione od uzyskania na to środków.

Co do **przedsiębiorstw państwowych,** to każde musi mieć **własny** budżet i normę dochodu czystego. W **każdym dziale mogą być** zaciągane pożyczki na inwestycye, zabezpieczone wartością własności i dochodami. **Koleje muszą mieć charakter przedsiębiorstw handlowych.** Koleje podjazdowe zostaną wydzierżawione lub sprzedane przedsiębiorstwom prywatnym. **Taryfy** muszą odpowiadać kosztom przewozu i właściwej wartości przewożonych towarów. Budowa nowych linii kolejowych, o ile uzyskanie na ten cel pożyczki okaże się niemożliwe, będzie oddawane przedsiębiorstwom prywatnym.

W celu osiągnięcia **oszczędności** min. skarbu proponuje **połączenie ministeryów kolei i poczt,** oraz **administracyi dróg w ministeryum robót publ. Min. zdrowia ma być połączone z min.** spraw wewn. Postępowanie administracyjne ma być uproszczone, a liczba placówek zagranicznych zmniejszona. **Pobory urzędników** będą regulowane za pomocą wskaźnika drożyźnianego, regulowanego co miesiąc.

Realizacya finansowa reformy rolnej nastąpić może drogą kredytu, opartego na złotym polskim oraz na zwrocie kosztów prowadzenia tej realizacyi drogą poboru specyalnych opłat. **Realizacya odbudowy kraju** nastąpi drogą nałożenia na właścicieli lasów osobnych świadczeń albo opłat wyrównawczych.

Podatki bezpośrednie i pośrednie mają być podniesione do skali przedwojennej. Taryfy pocztowe i opłaty administracyjne mają być stopniowo podnoszone do wysokości przedwojennej, przeciętnie dla trzech byłych zaborów i dostosowane do wartości przedmiotów i świadczeń, do których się odnoszą.

Deficyt zwyczajny budżetu administracyjnego oraz część deficytu nadzwyczajnego budżetu administracyjnego, odpowiadająca wydatkom na odbudowę, pokryte będą podatkiem majątkowym, reszta deficytu administracyjnego oraz deficyt budżetu przedsiębiorstw i monopoli pożyczkami wewnętrznemi i zagranicznemi, zabezpieczonemi dochodami z kolei, monopolu tytoniowego, solnego, ceł i lasów państwowych.

Po likwidacyi pasa neutralnego.

Wilno. P. A. T. Dnia 21 b. m. w pierwszym dniu swojej podróży inspekcyjnej delegat rządu, p. Walery Roman, udał się na odcinek Grudziszki, Klepacze, Wojtowo, Kałańce, kolejno zwiedzając wymienione miejscowości. — Delegat rządu dokonał lustracyi placówek granicznych i posterunków policyi państwowej, stwierdzając ponownie doskonały nastrój i wyszkoloną postawę posterunków granicznych. Obecny był przy **budowie nowego mostu kolejowego w Wójtowie, spalonego w dn. 14 b. m. przez oddziały litewskie,** a dzisiaj już odbudowanego.

We wsi Kałańce ludność litewska odpowiedziała na zapytanie delegata rządu, **że jej wszystko jedno, do kogo ma należeć,** do Polski, czy do Litwy, byleby nie było wojny i **byleby można spokojnie pracować.** W Kałańcach i w Wojtowie ofiarowano delegatowi rządu **ułamki granatów artyleryi litewskiej,** którymi ostrzeliwano tor kolejowy i przyznane nam terytoryum. Podczas swojej podróży delegat rządu stwierdził szybkość w postępujących robotach kolejowych i telefonicznych. Na odcinku Grodziszki—Olkeniki w dniu dzisiejszym zostało już osiągnięte bezpośrednie połączenie kolejowe Wilna z Olkenikami. W dniu inspekcyi na całym przyznanym nam i objętym przez nas terenie byłego pasa neutralnego panował spokój.

Przeciw kłamstwom litewskim.

Warszawa. P. A. T. Minister spraw zagranicznych wysłał do p. Avenila, **zastępcy** sekretarza generalnego Ligi narodów depeszę z energicznym **protestem przeciw oszczerczym twierdzeniom,** zawartym w depeszy p. Galwanauskasa w sprawie obejmowania przez władze polskie przyznanej Polsce części strefy neutralnej. Nota polska prostuje bezpodstawne **zarzuty litewskie** i podaje przebieg akcyi polskiej na przyznanym terenie, oraz przytacza fakty **agresywności ze strony oddziałów partyzanckich i wojsk regularnych litewskich.**

„KLASYCZNY MANEWR ZŁODZIEJA“.

Paryż. P. A. T. Na skutek wypadków w strefie neutralnej głosy prasy francuskiej o Litwie są bardzo surowe. **Litwa jest punktem węzłowym intryg Berlina i Moskwy** przeciwko nowemu porządkowi rzeczy w Europie — mówi Pertinaz. Banville w „Action Francaise“ nazywa Litwinów narodem, którego szczególną charakterystyczną cechą jest **nienawiść przeciwko sąsiedniemu narodowi polskiemu.** Rene d'Arale pisze w „Gaulois“: Mamy nadzieję, że Litwini a przedewszystkiem i Niemcy, **którzy ich popchnęli do akcyi,** wczas uświadomią sobie, że bądź co bądź nie nadeszła jeszcze chwila przyłączenia Litwy do Prus Wschodnich. Akcya rządu litewskiego i Ligi Narodów jest jednomyślnie uważaną za **akt pełen hipokryzyi.** Saint-Brice nazywa tę akcyę **klasycznym manewrem złodzieja,** który woła: chwytaj złodzieja!

Sukurs Cziczerina.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzienniki berlinskie ogłaszają notę, którą Cziczerin wysłał do rządu polskiego: Zawikłania w sprawie ziemi wileńskiej — pisze w nocie — **zaniepokoiły rząd sowiecki.** Stosownie do traktatu ryskiego wszelkie sporne zagadnienia pomiędzy Polską a Litwą podlegają jedynie załatwieniu pomiędzy oboma państwami. **Wszelkie powoływanie trzeciej strony, a przedewszystkiem t. zw. Ligi narodów,** która nie jest uznawaną przez rząd sowiecki, **nie odpowiada (?) traktatowi ryskiemu,** według któreko pomiędzy innemi ustalenie linii demarkacyjnej pomiędzy Polską a Litwą może **nastąpić** jedynie drogą porozumienia polsko-litewskiego. **Rząd sowiecki żywi obawy, że zaniechanie tej zasady zagraża pokojowi, w czem rząd sowiecki jest bezpośrednio zainteresowany** i ufa, że zarówno rząd polski, jak i litewski zakończą spór w sposób przyjazny. Sowiety zapewniają, że gotowe są współdziałać w złagodzeniu tego sporu“. Od siebie dodajemy, **że traktat ryski wyłączył wtrącanie się sowietów w sprawy polsko-litewskie.**

Nadzieje Niemiec.

Warszawa. (Tel. wł.) Z kół zbliżonych do rządu sowieckiego podawane są w Berlinie wiadomości, że dalszy **rozwój wypadków pomiędzy sowietami a Polską będzie zależał od stosunku rozwiązania sporu litewsko-polskiego. Ten spór zbrojny nie pozwoliłby Rosyi na zachowanie neutralności,** albowiem Polska w razie dalszego zajęcia obszaru litewskiego mogłaby zająć ważne strategiczne punkty, co zagrażałoby — jak twierdzą w tych kołach — w sposób poważny bezpieczeństwu (!) Rosyi. — W kołach tych usiłują wywrzeć nacisk twierdzeniem, że zaostrzenie sporu z Litwą doprowadziłoby do unicestwienia z takim trudem rozpoczynającego się dzieła — zbliżenia gospodarczego pomiędzy Polską a Rosyą. Jak donieśliśmy wczoraj, prasa sowiecka bardzo gorliwie zaczęła omawiać obecne stosunki gospodarcze polsko-rosyjskie.

KONFERENCYA Z POS. FRANCUSKIM

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj w południe pos. francuski Panafieu złożył wizytę min. spraw zagranicznych Skrzyńskiemu i odbył z nim dłuższą konferencyę, a przedmiotem rozmowy była sprawa **ostatnich wypadków w pasie neutralnym.** Dwaj oficerowie polscy, którzy towarzyszyli generałowi Carton de Wiard w jego ekspedycyi, **zostali po uwolnieniu generała zatrzymani w Kownie.** W ujęciu tych **oficerów** Litwa chce mieć **podstawę** do insynuacyi, że w walkach w pasie neutralnym z naszej strony brały udział wojska regularne.

PROTEST ANGLII.

Leafield. P. A. T. Z powodu aresztowania **przez Litwinów szefa angielskiej misyi wojskowej** w Polsce, gen. Cartona de Wiarda i majora Granta, rząd angielski za pośrednictwem posła litewskiego w Londynie skierował **pod adresem rządu litewskiego energiczne przedstawienie.** Generał Carton de Wiard i major Grant w chwili gdy dokonywali inspekcyi pasa neutralnego polsko-litewskiego, zostali aresztowani przez Litwinów i pod uzbrojoną eskortą odstawieni do Kowna, gdzie wskutek interwencyi konsula angielskiego zostali zwolnieni. **Rząd angielski zażądał od rządu litewskiego szczegółowych wyjaśnień** w sprawie tego zajścia.

Warszawa. (A. W.) Szef wojskowej misyi angielskiej w pasie neutralnym, gen. Carton de Wiard, ujęty przez Litwinów, przyjechał wczoraj do Gdańska, skąd wyjechał d. 21 b. m. do Warszawy.

Z dnia politycznego.

Wizytator apost. O. Genocchi.

W związku z zapowiedzianem przybyciem do Polski O. Genocchiego podaje „Kuryer warszawski“ w korespondencyi z Rzymu szereg informacyi, z których niektóre pozwalamy sobie w naszem piśmie przytoczyć.

Karyera O. Genocchiego jest bardzo ciekawa. Z powołania misyonarz pracował długo na Wschodzie, gdzie dokładnie zapoznał się ze stosunkami religijnymi i życiem tak, że przeniesiony w roku 1888 do Konstantynopola uchodził za autorytet w sprawach Wschodu. Potem wysłany do Brazylii i Peru prowadził w imię Stolicy Apostolskiej walkę z niewolnictwem, uwieńczoną powodzeniem, zwłaszcza z powodu silnego poparcia Anglii. Stamtąd przeniesiony do Oceanii, do ludożerców, oddaje się pracy religijnej, misyonarskiej; wraca do Rzymu, gdzie w Kuryi papieskiej odgrywa wybitną rolę, dzięki nabytym doświadczeniom.

Przyjeżdża do Polski jako wizytator apostolski trzech dyecezyi grecko-katolickich: lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej. Pewna część prasy polskiej zaczęła niedwuznacznie wyrażać niezadowolenie z jego misyi, lękając się, by działalność O. G. nie stała się polityczną. Otóż należy stwierdzić, że O. G. przyjeżdża jako wizytator apostolski, a ten zawsze ma tylko misyę kościelną do spełnienia; do załatwienia spraw politycznych Stolica Ap. używa delegatów. W ten sposób sama już nominacya O. G. daje do zrozumienia, że jego urząd będzie miał czysto kościelne zadanie do spełnienia.

Antyfrancuska propaganda Hodurowców.

Agitacya sekty Hodurowców operuje często argumentem, że Kościół winien stać zdala od wszelkiej polityki i niekrytyczne umysły wygrywa dla siebie ustawicznem podkreślaniem, że „kościół narodowy“ nie będzie żadnej polityki uprawiał, bo jego zadaniem jest tylko głosić „czystą ewangelię“. Oryginalnie jednak wygląda ta apolityczność Hodurowców przy zupełnem oddaniu się w opiekę P. P. S. i „Naprzodu“. Za opiekę trzeba będzie kiedyś zapłacić. I to nie tylko dolarami z t. zw. „funduszu misyjnego“, ale i agitacyą na rzecz P. P. S. Już więc to samo stawia zachwalaną „apolityczność“ Hodurowców w podejrzenie.

Ale na tem nie koniec. Oto „Straż“ (amerykański organ bisk. Hodura) w nrze z 1 lutego b. r. przynosi wprost sensacyjny artykuł, który rzuca nowe światło na całą działalność zamorskich misyonarzy. „Co to jest wojna?“ — brzmi jego tytuł wprawdzie, ale cały poświęcony jest konfliktowi między Francyą a Niemcami przy okupacyi Ruhr, przyczem autor w następujących słowach rzuca się na Francyę, a uniewinnia poczciwych Niemców:

„Kapitaliści francuscy chcą pieniędzy od Niemców, bo im za mało tego, co w wojnie światowej zdobyli. Niemcy powiadają: „Nie możemy płacić, bądźcie nieco cierpliwi, a oddamy wam“. Ale kapitalizm francuski chwyta naród niemiecki za gardło i krzyczy: „Daj, albo wojna!“.

„Kapitalizm nie liczy się z tem, co to znaczy wojna. Bogacze francuscy na wojnę nie pójdą. Poślą lud, a głównie swych afrykańskich murzynów. Kto tam wiedzieć będzie, że w głębi Afryki dzieci-sieroty opłakiwać będą jakiegoś tam ojca murzyna? O kulturo barbarzyńska! O Francyo, ty tak chlubnie przez Rzym nazwana najwierniejszą córką Kościoła!“

Uprzedza autor możliwą odpowiedź, że przecież chodzi tu o wykonanie sprawiedliwych układów, o to, co się Francyi zniszczonej przez wojnę słusznie należy.

„Wszystko to są kłamstwa! Francya zrobiła na wojnie kolosalne pieniądze. Z całego świata napływały tam wojska i przeróżni ludzie nie z próżną kieszenią, a wszystko złoto zostawało w kieszeniach francuskich kapitalistów... Francuzi rozpaskudzili się, jak wilcy (!) krwią i dalej w niej kąpać się chcą i łowić w niej dla siebie złoto... Francuskich kapitalistów pycha roznosi i chciwość, więc prą do wojny“.

A potem wykombinował sobie hodurowiec, że i Polska chce tej wojny o Ruhrę przeciw Niemcom (ciekawość, na czem opiera te kombinacye) i pyta:

„Dlaczego to Polacy mają przykładać rękę do zbrodni?... Albo to Niemcy na Polskę napadają?“.

I przerażony, że się Niemcom może stać jakaś krzywda, wzywa „polityków polskich“, by „na podobną zbrodnię nie pozwolili“, gdyby zaś się nie dali przekonać, krzyczy: „na latarnię z nimi!“. W końcu robi nadzwyczajne odkrycie, że tej wojny... chce „kler rzymsko-katolicki“. „Bo — poucza — z kapitalistami zawsze w parze chadzał i z pewnością dziś potajemnie idzie kler rzymski, choćby tam papież i przysięgał, że pokoju pragnie. To zwykła wymówka dyplomatów; oni zawsze niewinni, miłośnicy pokoju!“. W końcu obietnica: „Trzymając się zdala od tej afery, bez demonstracyi, pozyskacie sobie dobrego sąsiada w Niemcach, a Francuzów od grzechu i zbrodni powstrzymacie!“.

Do tego dołącza się krótka wiadomość z Londynu w telegramach: „Bolszewicy i socyaliści w Paryżu, Londynie, Berlinie i w całej Europie środkowej zagrozili strajkiem generalnym na koniec stycznia. Opinia wroga przeciw Francyi wzrasta. Bolszewicy moskiewscy wyrażają zachodnio i środkowo-europejskim towarzyszom swoją gotowość w kooperatywie przeciwko Francyi“.

A zatem front przeciw Francyi! Koalicya bolszewików, socyalistów, Niemców i — hodurowców. Taki to kierunek polityczny pod maską „kościoła narodowego“ próbuje się wcisnąć do Polski!

Stan aprowizacyjny na G. Śląsku.

(Ciężkie warunki robotników fabrycznych. — Hakata przemysłowców górnośląskich. — System kartkowy. — Klęska pośrednictwa. — Środki zaradcze).

Na podstawie informacyi, jakie współpracownik „Głosu Narodu“ otrzymał w województwie śląskiem (część wywiadu podaliśmy już onegdaj), można nakreślić następujący obraz sytuacyi aprowizacyjnej na G. Śląsku:

Z początkiem bieżącego miesiąca sprawa aprowizacyi na G. Śląsku przedstawiała się wprost groźnie, nie tyle dla braku żywności, jak dla niesłychanej drożyzny. Robotnicy, stanowiący wśród jednego miliona ludności w województwie około 65%, pobierali w tym czasie od zarządów fabryk i hut wynagrodzenie, z cenami rynkowemi tak dysproporcyonalne, że do rodzin robotniczych wkradała się nędza. Dzienny zarobek robotnika z początkiem lutego bież. roku wynosił 8.000 Mk. niemieckich, a funt słoniny kosztował o 1.000 mk. niem. więcej. Ceny ubrania, bielizny i obuwia były tak wysokie, że robotnik nie był w stanie zaopatrzeć w nie siebie i rodziny. To też codziennie szły do województwa deputacye robotników, codziennie odbywały się zebrania i wiece, na których w rozpaczliwych słowach domagano się poprawy bytu.

Województwo katowickie ze swojej strony czyniło wszystko, by ustosunkować z drożyzną płace robotnicze. Po odbyciu licznych konferencyi z przedstawicielami wielkiego przemysłu górnośląskiego uzyskano dla pracowników fabrycznych podwyżki, które jednak w następstwie wywołały drożyznę węgla. Rząd warszawski wyasygnował dla robotników trzy miliardy marek, województwo katowickie przeznaczyło na ten cel 1 i pół miliarda marek; dzięki uzyskanej subwencyi, jak również wskutek poprawy waluty niemieckiej — będącej jeszcze na G. Śląsku obiegową jednostką monetarną — stan drożyźniany obecnie znacznie się poprawił.

Województwo liczy się jednak poważnie z ponownym spadkiem waluty niemieckiej, co sprowadzi powrotną falę nędzy robotniczej. Aby uregulować stosunek do pracodawcy, odzywają się głosy, które i województwo podziela, by troskę o wyżywienie i ubranie robotnika przejęli bezwzględnie na siebie wielcy przemysłowcy niemieccy. Starania ich o uzyskanie od rządu polskiego zapomóg dla robotników są prowokacyą, gdy się zważy, że 60% wyprodukowanych ręką polskiego robotnika materyałów fabrycznych idzie do Niemiec. Wogóle stanowisko niemieckich przemysłowców względem państwa polskiego jest w wysokim stopniu nielojalne i niepozbawione cech hakatyzmu. Ci potentaci finansowi rozmyślnie nie wynagradzają robotników polskich stosownie do ich pracy i drożyzny, by stworzyć malkontentów i wywołać niezadowolenie. Skryte zamierzenia Niemców — jak dotąd — nie potrafiły zmienić patryotycznego zawsze stanowiska robotnika górnośląskiego, który mimo ciężkich warunków w jakich żyje, nie zeszedł z drogi prawa i karności narodowej.

Na G. Śląsku utrzymuje się jeszcze dotąd system kartkowego rozdawania mąki i cukru. Przy rozdziale tych artykułów uwzględniono dwie klasy ludności: 1) tych, których dzienne wynagrodzenie według płac z września ub. r. nie przekracza 6.000 Mk. niem. i 2) zarobkujących powyżej tej sumy. Pierwsza kategorya płaci ceny o 50% niższe od cen normalnych, t. j. takich, do jakich zobowiązana jest klasa lepiej zarobkująca. Przy obydwóch jednak kategoryach województwo dopłaca olbrzymie sumy; w samym styczniu bilans rozchodowy wyniósł sześć miliardów marek w dopłatach. Niekorzystny ten stan wynikł z niepomiernych wahań walutowych.

G. Śląsk zaopatrują w cukier wyłącznie cukrownicy poznańscy. Mąka nadchodzi ze wszystkich stron Polski i podobnie jak i innych artykułów nie jest jej brak.

Część zapotrzebowania mleka pokrywają sąsiadujące okolice niemieckie w drodze zamiany za tomasynę.

Przyczyny niesłychanej drożyzny bydła na G. Śląsku tkwią w opanowaniu handlu transportów bydła i nierogacizny przez zorganizowane konsorcya handlarzy, którzy na pośrednictwie zarabiają krocie. Zanim bydło, względnie nierogacizna dostanie się w ręce rzeźnika górnośląskiego, towar przechodzi nieraz przez ręce kilku grup pośredników, z których każda obławia się grubymi milionami. Województwo zdaje sobie sprawę z klęski pośrednictwa, to też opracowało projekt ustawy do Sejmu śląskiego, który to projekt wyklucza wszelkie etapy handlu łańcuszkowego bydłem i nierogacizną w ten sposób, że o uzyskanie dostawy bydła i nierogacizny czynione będą starania u rządu i potężnych związków hodowlanych. Wszelkie transporty kierowane będą stamtąd wprost do głównej stacyi zbornej w Mysłowicach, gdzie specyalna komisya stosownie do zapotrzebowania roześle towar po miastach. Odnośny projekt uchwały przedstawiony zostanie Sejmowi w najbliższych dniach.

Na G. Śląsku działają: w Katowicach Krajowa Komisya dla badania cen i zysków, w miejscowościach zaś powyżej dziesięciu tysięcy mieszkańców czynne są miejscowe komisye, które regulują ceny, przeprowadzają rewizyę faktur, słowem kierują całą akcyą aprowizacyjną na danem terytoryum.

Ogromną trudność nastręczy kwestya odzieżowa. Województwo katowickie poczyniło już starania, by przy pertraktacyach drezdeńskich uzyskano zezwolenie na przewóz z Niemiec do G. Śląska bez opłat cłowych większej ilości ubrania, bielizny i obuwia.

Zarówno wicewojewoda Dr Żurawski, jak i Dr. Sobota wyrażali nadzieję gruntownej poprawy stosunków drożyźnianych z chwilą wprowadzenia na G. Śląsku polskiej waluty obiegowej. Wielka energia, jaką zauważyć można u kierujących urzędników, pozwala wnioskować, że stosunki aprowizacyjne i drożyźniane na G. Śląsku niebawem ulegną poprawie.

Sprawa krakowskiego Dreyfusa.

Ma więc i Kraków swojego Dreyfusa. Nie tak potężny, jak głośny jego współwyznawca francuski, by mógł obalać gabinety i zmieniać wyroki sądowe, posiada nasz rodzimy Jakób Dreyfus jednak dość wpływów, by kpić sobie z rozporządzeń krakowskiego Magistratu i dyktować prezydentom miasta swoją wolę. Wczorajszy nagły wniosek radcy Adelmana i Klubu Ch. D. w krakowskiej Radzie miejskiej wydobył na światło dzienne jedną tylko jego aferę budowlaną, ale tak typową dla naszych stosunków w mieście i tak upokarzającą dla godności naszych władz, że warto jej poświęcić trochę uwagi.

P. Jakób Dreyfus wniósł 17 października 1921 r. podanie do Magistratu krakowskiego z prośbą o wydzierżawienie mu 238 metr. kw. gruntu na Plantach Dietlowskich na postawienie kiosku drewnianego (wedle wzoru kawiarni Bizanca), gdzieby się mieściła restauracya koszerna i kawiarnia. (Dreufus liczył oczywiście na klientelę ze sąsiedniej czarnej giełdy). Magistrat 3 grudnia 1921 odmówił, wychodząc ze słusznego założenia, że planty powinny pozostać — plantami. Od tej decyzyi istnieje jedynie odwołanie do Komisyi rekursowej Rady miejskiej. Ale p. Dreyfus wiedział, że tam nic nie wskóra. Zwrócił się zato ustnie do prezydyum miasta, w którem zasiada obok p. Sarego taki zdecydowany szabesgoj, jak p. Bobrowski (podobno towarzysz partyjny p. Dreyfusa) oraz pp. Rolle i Wielgus, którym zalew miasta przez żydostwo jest — jak wiadomo — Hekubą. I prezydyum miasta na konferencyi 17 marca 1922 postanowiło wydzierżawić Droufusowi grunt za 126.000 mk. rocznie. — Ośmielony żyd zażądał następnie 370 metrów, potem 530, a wreszcie 9 sierpnia ub. roku uzyskał dzierżawę 724 metr. kwadr. na 3 lata, przyczem jednak Magistrat się zastrzegł, że budynek ma mieć charakter prowizoryczny i łatwo rozbieralny.

Ale p. Dreyfus mając prezydyum miasta w swych rękach — rozpoczął budowę gmachu murowanego, a zatem stałego, nie prowizorycznego. Są to oczywiste kpiny z Magistratu! P. Dreyfus poprostu anektuje kawał plant na cele spekulacyjne, licząc na to, że judeo-polskie prezydyum miasta nie tylko uchroni go przed karą, ale zgodzi się na wszystkie jego żądania.

Oto, jak powiedzieliśmy, typowy obrazek z dziejów dzisiejszego Krakowa. A większość Rady miejskiej głosowała we środę przeciw wnioskowi nagłemu Ch. D., żądającemu położenia kresu zuchwałej samowoli Dreyfusów. I to jest także w dzisiejszej Radzie miejskiej typowem... O żydach dobrze mów, albo wcale nic mów: takie jest hasło większości radców.

Więc Dreyfusom wszystko wolno!

Sprawy miejskie.

W sprawie nauki w szkołach dokształcających.

W związku z zaprzestaniem nauki w miejskich szkołach dokształcających informują nas, że Magistrat krakowski wypłacił już wszystkim nauczycielom pensye za styczeń. W sprawie zaliczek na luty (płace otrzymują nauczyciele z dołu), porozumiało się Prezydyum miasta z Kuratoryum krakowskiem. W sobotę 24 b. m. odbędzie się zebranie nauczycieli szkół dokształcających, w poniedziałek zaś nauka zostanie prawdopodobnie podjęta.

Wyrażamy nadzieję, że Prezydyum miasta w przyszłości nie zaniedba regularnie wypłacać nauczycielstwu miesięcznych pensyi i nie narazi tysięcy uczniów na niepożądaną a wychodzącą zawsze na szkodę dla młodzieży przerwę w nauce.

Podwyższenie podatku miejskiego od pokoji hotelowych.

Ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu zezwoliło gminie m. Krakowa na podwyższenie podatku od pokoji w hotelach, pensyonatach i domach noclegowych. Stosownie do uchwały Rady miasta z 22 listopada 1922 dotychczasowy podatek miejski podwyższono dla obywateli Państwa do wysokości 30%, a od pokoji wynajmowanych obcokrajowcom do wysokości 100%. Podatek pobierać będzie gmina m. Krakowa począwszy od dnia 1 marca b. r.

Podwyżka cen gazu i prądu elektrycznego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gazowo-elektrycznej Rady m. Krakowa uchwalono następujące podwyżki: Za 1 m^3 gazu dla gospodarstw domowych 1.600 Mkp.; za 1 kilowat prądu elektrycznego dla lokali 2.800 Mk., dla mieszkań prywatnych 1.200 Mk., zaś dla motorów 1000 Mk. Nowa cena dla gazu, jak i dla prądu elektrycznego obowiązuje za miesiąc luty b. r. Podwyżkę spowodowała głównie drożyzna węgla i robocizny.

Zakaz wywozu tłuszczów ponad 5 kg.

Ze względu na brak i drożyznę tłuszczów w Krakowie, oraz w interesie prawidłowej aprowizacyi mieszkańców, zakazuje Magistrat wywozić z Krakowa jadalnych tłuszczów zwierzęcych w ilości ponad 5 kg., bez specyalnego zezwolenia Magistratu. Tłuszcze wywożone wbrew zakazowi, tak drogą kołową, jak i koleją — ulegną konfiskacie, a winni nielegalnego wywozu będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Nad przestrzeganiem tego zakazu czuwać będą organa Magistratu, kolejowe i policyi państwowej. Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

KRONIKA.

KARYGODNE NIEDBALSTWO.

Ze sfer przyrodników krakowskich otrzymujemy następujące pismo:

W kołach przyrodników krakowskich wiedziano od dawna o niebezpieczeństwie pożaru, które groziło zbiorom Akademii Umiejętności. Komisya fizyograficzna, jako organ doradczy Akademii, zwracała jej kilkakrotnie uwagę na tę ważną sprawę, podnosząc z naciskiem, że zniszczenie tych jedynych w swoim rodzaju zbiorów byłoby prawdziwą klęską dla polskiej nauki. Akademia na te ostrzeżenia nie zwróciła uwagi i nie zrobiła absolutnie nic dla zabezpieczenia zbiorów przed ogniem. Niedawny pożar w muzeum Akademii wakazał naocznie jak słuszne były ostrzeżenia Komisyi fizyograficznej. Całe szczęście, że zaczęła się palić ta część muzeum, gdzie mieszczą się zbiory geologiczne, które zawierają mało materyału palnego. Gdyby ogień wybuchł wśród zbiorów botanicznych, albo zoologicznych, całe muzeum padłoby pastwą żywiołu.

Ponieważ zbiory Akademii nie są jej wyłączną własnością, lecz raczej własnością narodową, powierzoną jej opiece, władze rządowe powinny wejrzeć w tę sprawę. Skoro Akademia nie dba o ich bezpieczeństwo, opieka nad nimi powinna być powierzona innym czynnikom. Nie od rzeczy będzie dodać, że i inne zbiory nasze także nie są zabezpieczone przed pożarem. Naprzykład Biblioteka Jagiellońska albo Muzeum Dzieduszyckih we Lwowie.

SEKCIARZE PRACUJĄ.

Warszawska Y. M. C. A. wyasygnowała krakowskiej filii dolary na budowę domu dla młodzieży. Było to w tych dniach. Świeżo donosi „Kuryer Warszawski“ o akcyi metodystów, którzy na Mokotowie prowadzą zakład wychowawczy. Od 1 stycznia b. r. wiele dzieci z Mokotowa opuściło szkołę powszechną, a natomiast zostało przeniesionych do zakładu metodystów. Trzeba dodać, że ten zakład rządzi się zupełnie samowolnie; szkoła metodystyczna dotąd — jak donosi „Kuyer“ — nie jest zalegalizowana, skutkiem czego nauczanie w niej owiane jest tajemnicą. Od czego jednak Min. W. R. i O. P., co robią jego wizytatorowie i inspektorowie?

POD KOŁAMI POCIĄGU.

W nocy ze środy na czwartek zawiadomiono komendę policyi w Krakowie, że na torze kolej. między stacyą Podgórze-Płaszów a mostem nad Wisłą leży zabity policyant. W toku natychmiastowych dochodzeń stwierdzono, że posterunkowy z V komisaryatu w Krakowie, Józef Dyll, pełniąc służbę obchodową na przestrzeni most kolejowy Podgórze—Płaszów, szedł w kierunku

---

„Powsinogi Beskidzkie“.

(Sześć ballad — napisał Emil Zegadłowicz).

W tych dniach wyszła z druku maleńka, szara książeczka o maleńkich, szarych ludźkach: o sześciu beskidzkich powsinogach. Z książką tą postąpiłem tak, jak postępować powinien, może nie wiele warty, ale opaćkany atramentem po uszy, obity rymami i, co najważniejsze, wysuszony recenzyami teatralnemi zawodowiec. Otworzyłem ją, rzuciłem okiem i wydałem radosny okrzyk: „mam go! — Nie używa wielkich liter, nie używa kropek — futurysta!“ —

Miło jest zabierać się do rzeczy z takiem założeniem w sercu. Ułatwia ono dalszy połów, ma się rozumieć „dziwolągów“. „Jabłoni“ i „gruszy“ się młody autor! — Hu! hu! — „zczolają“ i „zoczają“ się jego wiersze do tego stopnia, że wyskakują z nich „Panbogi“ i „Panjezusy“! Hu! hu! hu! — Co za sztuczne, nadęte bajdury!

Ale oto stało się, że w miarę czytania tych „bajdur“ bystrość mojego zawodowego oka zaczęła zawodzić, jakaś niesamowita mgła przesłoniła mi źrenice i nagle spostrzegłem się, że pokropkowałem maleńką, szarą książeczkę ogromnemi, błyszczącemi łzami — tak jest, łzami — i że (aczkolwiek jeszcze nie jestem starcem) mimowoli zacząłem powtarzać coś jakby słowa Symeona: „teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, gdyż oczy moje oglądały przyszłość polskiej poezyi, którąś zgotował, jakby w lichej stajence, w biedocie dnia powszedniego: w naszej lipie, co „korzeniem wrosła w ziemię a koroną w niebo“ — w naszych „gościńcach rozkisłych“ i w naszych „miedzach chlupotnych“, ażeby ostatni stali się pierwszymi i weszli do Królestwa Piękna.

A więc druciarz „majster klepka“, który:

> umniejszył nom dzisiok troski —
> nie było do czego doić
> i wieczerzy w czem nastroić —
> odjon przekleństw sto i kar
> grzech odchybnął precz od duszy
> chłop nie psiekrwi, nie psiojuszy
> bo już jest na mleko gar
> zdrutowany jak się patrzy — —

A więc „ślarz“ który:

> — idzie okna ślkić
> ka sie ino chałpy modrzą
> pod strzechą słomianą —
> ka się ino dworki bielą
> ścianą pobielaną —

i który sprawia że „w pozórzce czerwonej“:

> z pod strzoch zasłuchanych
> patrzą czerwone oczy
> oczy okien ślanych —
> patrzą czerwone oczy wejrzeniem wieczyste
> tak jak TY w serca patrzysz miłosierny [Chryste —
> cały beskid stądtela widny jak na dłoni
> tą pożogą ócz ślanych patrzy się i płoni
> i purpurzy kościolnie jak ogrojec boży
> podniesieniem miłosnem rozżagwionej zorzy —

A więc sadownik, który:

> chodzi przez wsie przepadłe, przez wsio zatracone
> od babiej do zatoru zno całuśką strone
> ziemi kawał — beskidziak — w beskidzie [się rodził
> pisać czytać nie świadom do szkoły nie chodził —

ale za to i on i jego syny, sadowniki:

> znajom gaje śpedytnie a jakże hohoho
> kożden zno to bez szkoły co sercem ukocho —

a więc świątkarz Wowro, który:

> z kloca uzdajanego rzeźbi swego Boga
> smutnego beznadzieją jak wowrowe życie
> zawstydzonego sobą w tym bycie-niebycie —
> lutościwego wielce — — bo ten co go boli
> raz dwa sie z bolejącym przyjaźnią zespoli
> w wspólnocie dróg — —

i „wowrowy rodzi się Bóg“:

> Chrystus co z każdem dzieckiem na ten świat [przychodzi
> co z każdej łzy przelanej na nowo się rodzi —
> wolej niźli w posągów marmurowych wiela
> w tego kośławca z lipy wklina się i wciela —
> wolej niźli się hołdzić w złocistym posągu
> swe umęczenie wieczne zjawić w tym koślągu
> — by nędzarza pokrzepić w racyi najpewniej- [szej:
> wszakżem ja Bóg a jeszcze od ciebie nędz- [niejszy — —

a więc kamieniotłuk, który wziąwszy „z drogą ślub po ten kamienisty grób“ tak wytrwale „ubiera i stroi“ to „miłowanie kwarde swoje“, tak „tłucze wściekło“ „w rąk mordęce“ (boć przecie: „potrza w chałpie soli krup — chłopcom butów dziewkom jup — i łup — i łup — i łup — i łup —), że w końcu schodzi „Panjezus“ „złociusienki“ i „peda“:

> — widzisz — droga za drogą do wieczności [wiedzie
> wypracowana sercem w biedzie i niebiedzie —
> podź ze mną mom lo ciebie akuratną prace
> — widzisz — jo drogi prosce — gościńce [inace —
> potrza mi cie — przed nami jest ogromna [droga
> wiedzie od serców ludzkich do samego Boga —
> wyboista ogromnie krzywa — trza prostować
> — proszę cię — racz na drodze tej mojej [gazdować —

a więc piecarz — Zduń Tumulik, który po bez mała stu latach męki: „ludzie piecni on bezpiecny — piec wypieko chleb dorodny a Tumulik stary głodny“ — przysposobił piec u Panaboga“, piec taki walny, że nie tylko „i pańscy święci grzać się przychodzą, nie tylko:

> i święty Józef przyjdzie jak się czasem zdarzy
> i wlubowany w postność grule se przypraży —

ale nawet:

> przemarzły lodem ludzkich serc i dusz przy- [mrozkiem
> sam Panjezus się grzeje przy ognisku boskiem

a więc „szczerby, trzópki, brzucha, ucha, szyje, denka i pokrywy, cały sprzęt po nocy żywy“, który, „gdy północka zbudzi dziwy... gada, bada, opowiada“...

a wreszcie obrazy jak:

> patrzy Chrystus przykucły, frasobliwy bardzo
> (Chrystus Wowrowy, który nocą „zsunął się“
> z topoli „po korze“)
> i chude pokutniki, które ciałem gardzą —
> Barbary i Agnieszki z okrągłym rumieńcem
> otoczyły to okno prześwietlonym wieńcem —
> patrzą się i dziwują i głowami kręcą
> przegibują się w pasie i sercem sie smęcą
> i patrzą nieruchomą źrenicą farbioną
> i westchnieniem drewniane wyskrzypują łono —
> — patrzą —
> a tam nad deską stołu niecheblona brudną
> mozoli się ten majster nad dłubaczką żmudną —
> — — — — — — — — — — —

Wowro rzeźbi —

i t. d., i t. d., i t. d., — gdyż w „Powsinogach Beskidzkich“ bez końca sypią się takie perły najszczerszej, krystalicznie czystej, nowej poezyi. Nowej w znaczeniu jak najgłębszem: Zegadłowicz gorejący umiłowaniem tuła się po ciemnych zakątkach, nie nawiedzanych dotąd przez pieśniarzy, a że gorzeje, kędy stanie, rozpraszają się ciemności i roztęcza się blaskami byle grat, byle śmieć, ażeby do tego współczesnego Orfeusza w piekle powszednich nędzot i utrapień zawołać jego własnemi słowami:

— „przychylny dojrzewaniu wielki dniu gorący o ramiona miłosne o krzyżu kwitnący“! —

K. H. Rostworowski.

stacyi koło godz. 11 w nocy. Gdy znajdował się w odległości kilkuset metrów od mostu, nadjechał od strony Krakowa pociąg, pod który wpadł nieszczęśliwy policyant, znajdując śmierć na miejscu.

Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Dyll był sumiennym i rzetelnym pracownikiem i cieszył się jak najlepszą opinią u swych przełożonych.

Przed kilku dniami zdarzył się na stacyi Sędziszów straszny wypadek. Nad wieczorem szło torem dwóch mężczyzn, gdy nagle nadjechał pociąg osobowy Nr. 30, zdążający z Rzeszowa. Jeden z nich, 56-letni Mikołaj Oleś, wpadł pod koła pociągu, a wleczony przez maszynę na przestrzeni 500 metrów, poniósł natychmiastową śmierć, drugi, 34-letni Paweł Daniel, odrzucony buforem maszyny, padł na drogę przy rampie i doznał ciężkich poranień na całem ciele. Natychmiast wstrzymano pociąg i wyjęto z pod resorów maszyny zwłoki Olesia. Daniela w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Kraków, 23 lutego.

NA UROCZYSTOŚĆ POGRZEBOWĄ BOHATERÓW ROKITNIAŃSKICH, jaka odbędzie się w niedzielę 25 b. m. w Krakowie, przyjeżdża imieniem prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego jego adjutant, rotmistrz Pusłowski, który przywiezie wieniec laurowy na mogiłę bohaterów. Rząd i armię reprezentować będzie minister spraw wojskowych, gen. Sosnkowski.

Dzisiaj wieczorem przyjeżdża do Krakowa 15 wybitnych osobistości rumuńskich, przedstawicieli rządu i armii rumuńskiej.

REGULACYA PŁAC PERSONALLU HANDLOWTGO. Z Krakowskiej Kongregacyi kupieckiej komunikują nam: Zważywszy gwałtowny postęp drożyzny, uchwaliła Rada krakowskiej Kongregacyi kupieckiej podwyżkę styczniowych poborów personalu handlowego, przynajmniej o pięćdziesiąt procent, wyrażając nadzieję, iż kupiectwo pójdzie i poza tę granicę, by zapewnić współpracownikom bodaj minimum egzystencyi, którego ponownem ustaleniem zajmie się walne zgromadzenie. Podwyżka niniejsza obowiązuje na luty b. r.

WYCIECZKA PRZYRODN. DO BRZESZCZ. Słuchacze i słuchaczki wyższego kursu geograficzno-przyrodniczego w Krakowie urządzili onegdaj, z inicyatywy i przy współudziale Dr Niemcównej i radcy Dr Mikulskiego, wycieczkę do kopalń węgla w Brzeszczach. Uczestnicy wycieczki, w liczbie kilkunastu osób, zwiedzili szczegółowo szyby kopalniane, obznajmiając się z geologicznym układem pokładów, z mechaniką wydobywania węgla, jak wogóle całą pracą podziemną. Kierownictwo kopalni, jak zarówno inżynierowie i dozorcy, udzielali chętnie uczestnikom wycieczki wyczerpujących informacyi i wyjaśnień.

ZAKWESTYONOWANY CUKIER. Onegdaj donosiliśmy o wykryciu w magazynach Małop. Związku cukrowni w Krakowie z górą 15 wagonów cukru krystalicznego. Jak się dowiadujemy, Prokuratorya państwa, dokąd skierowano dotyczące akta policyjne, po rozpatrzeniu sprawy i zawnioskowaniu, przesłała akta do sądu okr. karnego, który zadecyduje o dalszych losach zajętych zapasów. Sprawa spoczywa w rękach sędziego Warchałowskiego. O ile sąd dopatrzy się znamion magazynowania i lichwy, cukier zostanie natychmiast rozdzielony między sklepy, celem rozsprzedaży ludności miasta. Cena cukru wynosić będzie około 1750 mk. za 1 kg.

UCIECZKA WIĘŹNIA. W więzieniu sądu okr. karnego w Krakowie pozostawał od dłuższego czasu Paweł Horwat, obywatel czeski, którego w postępowaniu t. zw. „ekstradycyjnem" postanowił sąd krakowski, za zgodą Min. sprawiedliwości, wydać władzom czeskim. Horwat, przebywający w aresztach pod zarzutem kiku wielkich rabunków w Czechach, zbiegł wczoraj niespostrzeżenie z więzień sądu krakowskiego i dotąd nie zdołano go ująć.

WYROK W SPRAWIE MIRKA. Wczoraj o godzinie 9.30 wieczorem zapadł wyrok na Franciszka Mirka, oskarżonego o zamordowanie 17-letniej Antoniny Zegarmistrzówwnej w lesie koło Dubia. Sędziowie przysięgli na pytanie co do zbrodni morderstwa odpowiedzieli 6 głosami tak, 6 nie, co do gwałtu publiznego 11 tak, 1 nie. Na podstawie tego werdyktu Mirek skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia z wliczeniem aresztu śledczego, wynoszącego około 10 miesięcy.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. W bramie domu pod l. 3 przy ul. Dietlowskiej, znaleziono porzucone niemowlę, mogące liczyć koło 8 miesięcy. Dziecię oddano do Żłóbka miejskiego.

WYWÓZ SŁONINY. Na dworcu osobowym w Krakowie zakwestyonowano u Karola Polańskiego z Dąbrowy Gróniczej 24 kg. słoniny, którą usiłował wywieźć. Słoninę oddano do komisaryatu targowego, celem przydzielenia zakładowi dobroczynnemu.

Z Polski i ze świata.

ZABÓJSTWO PODCZAS ZABAWY WESELNEJ. W czasie karnawału urządzał zamożny gospodarz, Józef Dziedzic, we wsi Stańkowej koło Nowego Sącza, wesele swej córki. Podczas zabawy zjawiło się w domu Dziedzica 30-tu podpitych parobczaków ze wsi sąsiedniej, którzy wszczęli awanturę z gośćmi weselnymi. Jeden z napastników, 27-letni Jan Pasionek, uderzył kijem w głowę Stanisława Garbasza tak silnie, że ten padł nieżywy na ziemię. Zawiadomieni o awanturze gospodarze pobliskiej wsi, przybyli natychmiast z pomocą gościom Dziedzica. Rozwydrzeni parobcy przyjęli ich gradem kamieni i rzucili się z nożami; w czasie bitki zraniono Stanisława Pawłowskiego i Jana Zabrzańskiego. Pod zarzutem zabójstwa Garbarza i wywołania awantury na weselu u Dziedzica aresztowano trzech braci Pajorów, Jana Pasiomka i Jakóba Bukowca.

TRUP NA POLACH MIELECKICH. Na polach Białego Boru pod Mielcem znaleziono onegdaj zamordowanego Józefa Bystoka, bogatego rolnika z tej wsi. W śledztwie wyszło na jaw, że zbrodni dopuściła się żona Bystoka z jej córką, a pasierbicą zamordowanego, Agnieszką Winiarzówną. W toku dochodzeń Bystokowa i sąsiedzi zeznali, że od dłuższego czasu istniały nieporozumienia między małżonkami, tak, że przyszło do rozwodu. Bystokowa zeznała dalej, że krytycznej nocy wpadł do jej domostwa mąż i powybijał szyby w oknach, a w czasie szamotania się z nią upadł w tył, a uderzywszy się w głowę o kamień, skonał. Kobiety, przestraszona, wyniosły trupa na pole i przykryły gałęziami. Bystokową, oraz Winiarzównę aresztowano i odstawiono do więzienia.

JAK MORDERCA SOBCZAK OCENIŁ SWÓJ POTWORNY CZYN. Jak z przebiegu śledztwa wynika, Sobczak, który wymordował rodzinę Kosterów w Piątkowie, kupił sobie na trzeci dzień po dokonaniu zbrodni egzemplarz „Kuryera Poznańskiego" z opisem jego haniebnego czynu i odczytał go głośno pewnej dziewczynie lekkich obyczajów, u której spędził dwa dni ostatnie. Dziewczyna owa, nie przypuszczając, że ma przed sobą mordercę in corpore, odezwała się w te słowa: „Dla takiego człowieka to kula za mało". Na to odrzekł zbrodniarz z zimną krwią: „Gdybym ja był sędzią, to kazałbym mu powbijać kołki w całe ciało i wkońcu podpalić".

ECHA DEFRAUDACYI W ŁÓDZKIEJ KASIE CHORYCH. W końcu stycznia ujawniono w łódzkiej Kasie chorych malwersacyę, popełnioną przez dwóch urzędników: Cieślika i Zajączkowskiego. Według dzienników łódzkich, zdefraudowana suma wynosiła 100 milionów marek. Policya śledcza w Łodzi wydelegowała w tej sprawie do Berlina jednego z urzędników, który ustalił, że z Hamburga defraudanci udali się do Buenos Aires. Za pośrednictwem senatu hamburskiego i tamtejszych konsulów, polskiego i portugalskiego, powiadomiono drogą radiotelegraficzną kapitana okrętu, na którym mieli znajdować się przestępcy, oraz policyę w Lizbonie, dokąd okręt miał zawinąć. Po otrzymaniu wiadomości, że defraudantów aresztowano w Lizbonie, komenda policyi w Łodzi zwróciła się do Ministerstwa sprawiedliwości i spraw zagranicznych o poczynienie zabiegów dyplomatycznych, celem wydania przestępców władzom polskim.

ECHA ROZBOJÓW POD BIAŁYMSTOKIEM. W końcu 1921 roku utworzyła się w Białymstoku banda rozbójnicza, która stała się postrachem mieszkańców tego miasta i całej jego okolicy. Złożona z kilku osób z najgorszych szumowin i mętów podmiejskich, banda ta, uzbrojona w karabiny, rewolwery i granaty, dokonała wielu zuchwałych napadów i rozbojów tak w samem mieście, jak i na prowincyi. Podczas rozbojów banda znęcała się w okrutny sposób nad swemi ofiarami, a kilka z nich — między innymi pewnego żandarma — pozbawiła życia. Czterech z tej bandy, mianowicie: 28-letn. Wład. Rotha, 20-letn. Józefa Misiewicza, 19-l. Ant. Łukaszyńskiego i 21-letn. Stanisława Dąbrowskiego, ujęto, a sąd okręgowy w Białymstoku skazał ich na karę śmierci, z wyjątkiem Rotha, skazanego na ciężkie bezterminowe roboty. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

ORYGINALNY RĘKOPIS KOPERNIKA DZIEŁA „DE REVOLUTIONIBUS" przechowany jest w bibliotece majoratu hr. Nostitzów w Pradze. Składa się on z 222 kart papieru (format mały „in folio"), z 32 do 37 wierszami na stronicy,a a pisany jest czarnym atramentem. Tylko tytuły, oraz inicyały pojedynczych rozdziałów napisane są atramentem czerwonym; figury wykonane są starannie zapomocą cyrkla i linealu. Rękopis ma oprawę z pergaminu. Aczkolwiek nigdzie w rękopisie niema wzmianki, jakoby pisał go Kopernik, to jednak nie ulega kwestyi, że jest on jego ręką pisany, o czem przekonano się, porównywując rękopis, o którym mowa, z innymi autentycznymi rękopisami wielkiego astronoma.

OBCHÓD KOPERNIKOWSKI W AMERYCE. W Nowym Jorku odbył się pod przewodnictwem posła Wróblewskiego polsko-amerykański obchód Kopernikowski z udziałem kilku tysięcy osób. Przemawiał prezydent Columbia University Butler, senator Copland, oraz szereg innych mówców.

KARYKATURZYSTA CZŁONKIEM FRANC. AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH. Z Paryża donoszą, że francuska Akademia sztuk pięknych wybrała swym członkiem, na miejsce zmarłego słynnego potrecisty Bormata, niemniej słynnego rysownika karykatur Forain'a.

Artysta ten, umieszczający swe karykatury poityczne i obyczajowe przeważnie w pismach konserwatywnych, jak np. „Figaro", sam je zaopatruje w podpisy, gdzie głęboka satyra walczy o lepsze ze zjadliwym dowcipem. Francuzi uważają Forain'a za pierwszego artystę wśród licznej i niepospolicie utalentowanej rzeszy swych karykaturzystów.

Judaica.

KONGRES JUDAISTYCZNY W KRAKOWIE. W czerwcu b. r. odbędzie się w Krakowie, staraniem Tow. „Rozwój", Kongres judaisytczny dla omówienia spraw, związanych z kwestyą żydowską w Polsce i zagranicą, dla poznania istoty żydostwa i jego dziejów, tudzież statystyki żydów i ustawodawstwa. Uczestnikami zjazdu będą również najwybitniejsi znawcy tej kwestyi z zagranicy. Komitet ogólny stanowią profesorowie uniwersytetów i wybitni polscy publicyści. Na czele komitetu organizacyjnego (adres: „Rozwój", Kraków, Smoleńska 12) stoi prof. Wacław Sobieski.

Zawiadomienia i komunikaty.

CZWARTY ODCZYT DR MELANII GRAFCZYŃSKIEJ O CHOPINIE w Instytucie muzycznym (św. Anny 2, II p.) odbędzie się dziś (piątek) o godz. 6.30. Ilustracyę muzyczną: Impromptus, Nokturny, Etudy, Preludya, Mazurki i Polonez Op. 26 Nr. 2 — wykona St. Abłamowicz-Meyerowa.

Z KAT. ZWIĄZKU POLEK. W Czytelni Kat. Związku Polek (Szczepańska 5) wygłosi na zebraniu członków w sobotę 24 b. m. o godz. 5 po poł. prof. Sikora referat o naprawie Rzeczypospolitej. Wstęp bezpłatny.

„ZAGADNIENIA NAPRAWY SKARBU". Odczyt na ten temat wygłosi w sobotę w sali Tow. rolniczego (pl. Szczepański 8) poseł Jerzy Zdziechowski, staraniem Młodzieży Wszechpolskiej. Początek o godz. 6 wieczorem. Bilety do nabycia w firmie p. B. Wirzejskiego (Rynek A B).

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4131-szą gimnazyum państw. we Włocławku; 4132 pamięci Aliny Grabowskiej, artystki-malarki; 4133-cią generał Tadeusz Sulimirski; 4134 „Sylwan", Sp. akc. w Radomiu; 4135 Stanisław Wolicki, poseł na Sejm; 4136—7 „Ermitaż", restauracya w Warszawie; 4138 słuchacze 4-go kursu pozaszkol. szkoły aplik. korp. ofic. san.; 4139 dyrektorowi warsz. Izby skarb. Edw. Zienkowskiemu w dniu imienin — współpracownicy; 4140 redaktorowi Józefowi Radwanowi — Tow. akc. „Reklama Polska".

Na odnowienie Katedry i grobów królewskich na Wawelu złożyli: ks. biskup Seb. Pelczar 200.000 mk., Jerzy hr. Moszyński 100.000 mk., Dr Ludwik Wilczyński (nieprzyjęte honoraryum lek.) 20.000 mk., szkoła ludowa w Szymbarku 10.828 mk.

NEKROLOGIA.

† Julia br. Jorkasch-Kochowa, żona dyrektora państwowego okręgu skarbowego, zmarła onegdaj we Lwowie. W czasie wojny oddała wielkie usługi rodakom swoim, tym zwłaszcza, którzy schronili się do Wiednia, gdzie i ona przebywała w czasie inwazyi rosyjskiej w Galicyi. Wpływami swoimi, pracą, pomysłowością zapewniła opiekę i skuteczną pomoc tym, którzy znaleźli się na obczyźnie bez dachu nad gołwą i nieraz bez grosza. Po powrocie do Lwowa umiała odwrócić niejedno nieszczęście, grożące licznym ofiarom denuncyacyi. Setki osób zachowają jej imię w najwdzięczniejszej pamięci.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Wczorajsze przedstawienie „Bajadery" było jednem z najpiękniejszych, jakie dotychczas były w obecnym sezonie. Pozyskana na kilka gościnnych występów p. Elna Gistedt, wprost olśniewała wykwintną grą i przepychem toalet, a wypełniająca do ostatniego miejsca widownię teatru rozentuzyazmowana publiczność każdorazowe pojawienie się na scenie tej znakomitej artystki przyjmowała huraganem braw.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Piątek 23 b. m.: „Janosik".
Sobota 24 b. m.: „Janosik".
Niedziela 25 b. m.: Po południu „Janosik", wieczorem „Popas Króla Jegomości".
Poniedziałek 26 b. m.: Po południu „Zbójcy", wieczorem „Janosik".

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ.

Piątek 23 b. m.: „Bajadera" (występ E. Gistedt).
Sobota 24 b. m.: „Bajadera" (występ E. Gistedt).

„Janosik" w teatrze im. Słowackiego.

Otrzymujemy poniższy list w sprawie ostatniej premiery naszej pierwszej sceny:

Dyr. Trzciński wespół z p. Pronaszką pokazali nam w teatrze fragment poezyi Tatr i ich legendarnego bohatera harnasia Janosika. Fachowa krytyka wypowiedziała już swój sąd o dziele, jego podaniu, ja radbym podnieść tylko szlachetność intencyi teatru i potrzebę poparcia jej przez publiczność. Jest to istotnie piękne widowisko, wysiłek teatru olbrzymi, a widzowi dostarcza on wzruszeń wyższej klasy, co w czasach dzisiejszych jest zjawiskiem pożądanem i dodatniom. Autor „Janosika" ukazał go w pozie bohaterskiej, jako bojownika z ciemiężącymi lud Podhala panami uherskimi — teatr dorobił mu przepyszny pióropusz barw w kostyumach i dekoracyach, a publiczność może ujrzeć zbójnika, wprawdzie legendarnego, ale mającego jakąś ideę i gest co wśród naszych „ceprowatych harnasiów", powszechnie paskarzami zwanych, trudne jest do znalezienia. „Janosik" wystawiony jest badzo a propos, a teatr dający dzisiaj poezyę zasługuje na poklask. **r. p.**

WZNOWIENIE „WESELA". Pod kierunkiem reż. Sosnowskiego przygotowuje teatr im. Słowackiego wznowienie „Wesela" Wyspiańskiego, niegranego w Krakowie od r. 1919. W rolach dawnych wystąpią pp.: Kosmowska (Radczyni), Pancewiczowa (Panna młoda), Modzelewska J. (Czepcowa), Sosnowski (Dziennikarz), Nowakowski (Poeta), Jednowski (Wernyhora), Białkowski (Pan młody), Puchalski (Upiór); w nowych ujrzymy pp.: Żmijewską (Gospodyni), Gallową (Marysia), Nosarzewską (Maryna), Sokolską (Zosia), Modzelewską M. (Haneczka), Klońską (Rachel), Zbuckiego (Nos), Kułakowskiego (Gospodarz), Szymańskiego (Stańczyk) i innych. „Wesele" wchodzi na afisz w sobotę dnia 8 marca.

Denuncyatorka austr. przed sądem

W czwartym dniu procesu panny Dittner dwaj świadkowie, którzy byli urzędnikami policyi i głównego urzędu wywiadowczego tak zwanego K. Stelle, stwierdzili, że oskarżona zasypywała władze austryackie doniesieniami, a mając stosunki z dygnitarzami austryackimi, wywierała wprost terror na prowadzących śledztwo, aby osoby, które denuncyowała, zostały ukarane. Wniosła nawet do władz w Wiedniu denuncyacyę na cały urząd K. Stelle, składający się głównie z Polaków, żądając ich usunięcia. Świadkowie, których oskarżona denuncyowała, zeznali stanowczo, że zarzuty jej były nieprawdziwe. Oskarżona w ciągu rozprawy była kilkakrotnie napominana przez przewodniczącego za obrazę świadków i nieprzyzwoite zachowanie się wobec trybunału. Wreszcie trybunał udał się na naradę, poczem uchwalił wyrazić jej surową naganę, zapowiadając, że na przyszłość ukażą ją grzywną, względnie wydalą ze sali na cały czas rozprawy. Jutro przesłuchanie dalszych świadków. (AW)

TELEGRAMY.

Dalsze zarządzenia franc. w Nadrenii.

Paryż. P. A. T. Jak komunikują urzędowo odbyła się tu w obecności belgijskiego premiera Theunisa narada, w której wzięli udział: Poincare, ministrowie finansów, wojny, robót publicznych i obszarów oswobodzonych oraz marszałek Foch, gen. Weygand i Buat. Przedmiotem konferencyi były wszystkie kwestye, dotyczące okupacyi Ruhry, a między innymi sprawa pozwoleń eksportowych, podatków i wszelkiego rodzaju opłat, transportów, walut, jakoteż **nowych zarządzeń**, jakich ewentualnie wypadnie się chwycić w razie dalszego trwania oporu ze strony Niemiec.

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa dowiaduje się, że na konferencyi między Poincarem a Theunissom ustanowione zostało **skasowanie w okręgu Ruhry oraz na lewym brzegu Renu niemieckiego zarządu kolejowego** i przystąpienie do bezpośredniej eksploatacyi kolei przez władze okupacyjne francusko-belgijskie.

Essen. (A. W.) Według doniesień z Bochun, **Francuzi wkroczyli do miasta i zajęli urząd pocztowy.** Wszystkich urzędników pocztowych i współpracowników wezwano do poddania się rozkazom władz. Wobec ich odmownego stanowiska zostali urzędnicy niemieccy zmuszeni do opuszczenia swoich biur. Francuzi przerwali połączenia telefoniczne i telegraficzne z Bochun i innemi miastami.

Bonar Law za Francyą.

Londyn. (A. W.) Wiedeńska „Neue Freie Presse" zamieszcza szczegóły z dyskusyi, jaka się wywiązała w angielskiej Izbie gmin, między Bonarem Law a L. George w sprawie konfliktu francusko-niemieckiego. W odpowiedzi na wywody L. George'a zaznaczył Bonar Law, że jakkolwiek nie zgadza się z polityką francuską, to jednak nie uznaje argumentów swojego przedmówcy. Jeżeli nawet Anglia nie współdziałała z Francyą, to w każdym razie jej pierwszym obowiązkiem jest **stanie po stronie swojej sojuszniczki.** Jakkolwiek — mówił Bonar Law — jest pewnego rodzaju nierozsądkiem zatrzymywanie wojsk angielskich w Niemczech, gdy Anglia nie uznaje postępowania francuskiego, to w każdym razie gabinet jest przekonany o **konieczności utrzymania „entente cordiale" i dlatego siły angielskie pozostaną nadal w Nadrenii.**

Francya i Bolszewia.

Paryż. P. A. T. (W. B. K.) „Echo Nationale" donosi z zastrzeżeniem, że rada ministrów zastanawiała się nad kwestyą podjęcia stosunków z Rosyą i miała postanowić, że w ciągu miesiąca wyjedzie do Moskwy misya pod kierownictwem jednego z polityków. Prezydent republiki ma być temu przeciwny.

Paryż. P. A. T. (Havas). Ministerstwo spraw zagranicznych dementuje wiadomość, jakoby rząd francuski zastanawiał się nad kwestyą szybkiego podjęcia stosunków dyplomatycznych z Rosyą sowiecką. Także i wysyłka politycznej misyi francuskiej do Rosyi nie wchodzi wcalo w rachubę.

Wojska angielskie pozostaną w Mezopotamii.

Londyn. P. A. T. Izba gmin odrzuciła 271 głosami przeciw 160 głosami wniosek liberałów w sprawie wycofania wojska w Mezopotamii. Bonar Law zaznaczył, że aczkolwiek Anglia nie zamierza stale okupować Mezopotamii, uważa jednak, że chwila obecna nie jest stosowna do wycofania wojsk angielskich z tego kraju.

Kard. Vannutelli o zasługach faszystów.

Rzym. P. A. T. (W. B. K.) Z okazyi ślubu faszysty, sekretarza stanu Finziego, którego udzielił kardynał dziekan Vannuteli w swej prywatnej kaplicy, wygłosił kardynał Vannutelli przemówienie, w którem **podkreślił zasługi Finzlego, jako współpracownika męża, który dzięki swym nadzwyczajnym przymiotom energii i miłości ojczyzny, jest powołany do uratowania narodu.** Zwracając się do obecnego na ślubie Mussoliniego kard. Vannutelli podziękował mu za obecność. „Tribuna" pisze: Zdarzyło się to po raz pierwszy, iż kierownik kolegium kardynałów przemówił wprost do szefa rządu włoskiego. Po ślubie kościelnym odbył się ślub cywilny.

Rozwój faszyzmu na świecie.

Rzym. (A. W.) Polityczny sekretarz partyi faszystów, Bastianini, referował na ostatniem posiedzeniu wielkiej rady stronnictwa **ruch faszystyczny za granicą.** Ku zadowoleniu członków rady i obecnego Mnsseliniego, stwierdził sekretarz, że **zagranicą znajduje się już obecnie 150 sekcyi faszystycznych, które działają w 26** państwach. [illegible] Anatolia, Kanada i Panamą przystąpiły do utworzenia u siebie organizacyi faszystów. Sekretarz zaznaczył również, że faszystyczna prasa zagranicą rozwija żywą propagandę. Jak słychać, w łonie faszystycznej milicyi tworzy się specyalna gwardya składająca się z młodych 58 faszystów, którzy mają tworzyć honorową i przyboczną gwardyę Mussoliniego. Otrzymają oni nazwę „muszkieterów Mussoliniego".

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" donosi, że imieniem rządu na **uroczystości rokitniańskie** uda się do Krakowa minister spraw wojskowych, Sosnkowski.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska" donosi, że na graniczną stacyę Żydkowice **przybyło z Rosyi 85 parowozów**, należących się Polsce na mocy traktatu ryskiego. Parowozy te będą skierowane do warsztatów kolejowych na Pelcowiźnie.

Belgrad. P. A. T. Wczoraj przed południem przybył tu **kanclerz austryacki dr Seipel** na czele delegacyi, oraz grona rzeczoznawców.

Nowy Jork. P. A. T. Policya wykryła bandę fałszerzy dolarów. Dotąd aresztowano 64 osoby.

Wiadomości gospodarcze.

FASYE DO PODATKU DOCHODOWEGO. Towarzystwo katol. właścicieli realności w Krakowie wzywa swych członków, aby, celem udzielenia im ważnych wskazówek co do rygorów ustawowych i ujemnych skutków w razie nieprzedłożenia fasyi do podatku (osobisto) dochodowego — zechcieli we własnym interesie zgłaszać się do biura (Karmelicka 15) od godz. 9—12 i 4—6. — Prezes Tow.: Dr. Mussil.

ZŁOTA POŻYCZKA. „Rzeczpospolita" donosi: Polska Dyrekcya ubezpieczeń wzajemnych nabyła w tych dniach pożyczki złotej na sumę 118 milionów marek.

WALKA Z LICHWĄ W NIEMCZECH. W komisyi prawniczej parlamentu niemieckiego zajmowano się sprawą zwalczaniai lichwy, paskarstwa i niedozwolonego wywozu artykułów pierwszej potrzeby. Za przestępstwa te przewidziane są kary od trzech miesięcy do 15 lat więzienia, albo grzywny w wysokości 100.000 marek i więcej. Każdy wyrok będzie opublikowany w prasie, oraz plakatami na koszt skazanego. Poza tem przyjęto wniosek bawarskiej partyi ludowej, według którego winni wywożenia bez odnośnych pozwoleń artykułów żywności, karani będą domem karnym do pięciu lat, oraz grzywną conajmniej w wysokości 50.000 mk. Grzywny mogą być wyznaczane bez ograniczenia. Wniosek o karę śmierci na paskarzy został odrzucony.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie czwartkowego zebrania dla walut i dewiz zagranicznych mocne. Tendencya zwyżkowa przybiera na sile. Dolary, funty szterlingi, waluty zachodnie, skandynawskie, korona czeska, marka niemiecka i korona niem.-austryacka od wczoraj znacznie zyskały na kursie. Obroty przekazowe na Berlin, Pragę, Wiedeń były ożywione, dolarami obracano gotówkowo.

Transakcye efektami dywidendowymi dość apatyczne, przy tendencyi zniżkowej. Nabywano: Zieleniewski 74.000 m., Tepege 38.000 m., Trzebinia żelazo 22.000—21.000 m., Siersza elektryczna 4800—5400 m., Oikis 80.000 m. (zwyżk.), Górka 61.000 m., Chodorów 55.000 m., Żegluga Polska 1050 m., Pharma 17.000 m. Z akcyi nie notowanych na giełdzie branoby: Azot po 8000 m., Jaworzno mł. po 210.000 m. Akcye bankowe i papiery lokacyjnej bez szczególniejszego zainteresowania.

Szacowania czwartkowe wedle kursów giełdowych z 22 b. m. lub P. K. K. P., wynosiły: Dolar amer. 50.500 m., funty szterlingi 236.000 m., floreny holend. 19.025 m., franki franc. 3850 m., franki szwajc. 9400 m., franki belg. 2625 m., liry 2500 m., leje 180 m., korony szwedzkie 12.750 m., korony duńskie 9280 m., korony norw. 8850 m., korony czeskie 1460 m., korony węg. 15—17 m., korony niem.-austr. 70—71 fen., marki niemieckie 2 m. 20 fen.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy z 22 bm.: Berlin 002.35, Holandya 210.80, Nowy Jork 531, Londyn 25.04, Paryż 32.65, Medyolan 25.75, Praga 15.75, Budapeszt 0.17.25, Bukaroszt 2.60, Belgrad 5.10, Sofia 3.00, Warszawa 0.01.40, Wiedeń 0.00.74.25, austr. korona stemplowana 0.00.75.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych: tr. 52.500, 50.000, sprz. 50.750, kupno 52.500; marki niemieckie 2.20, 2.25, 2.50.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

Powieść z dni przyszłych.

— Chcesz spełnić wolę swego dziadka.
— Chcę spełnić ją i dlatego także, iż kocham ciebie.
Andrzej zaśmiał się.
— Skąd miłość w tobie do mnie?
— Dlaczego zakwitają wiśnie i dlaczego świeci słońce?
— Słuchaj Yoriko! Bądź poważna przez chwilę. Nie wiem... może i ja kocham ciebie... Nie zastanawiałem się nad tem... Widuję cię dorastającą od dwu lat, odkąd odwiedzam was, ale nie myślałem nigdy o tem, by żoną swoją uczynić taką małą, żółtą Japonkę.
— Nie będę twoją żoną — odparła z zagadkowym uśmiechem.
— Dlaczego?
— Dlatego, że gwiazdy powiedziały tak. Dnie mego życia krótkie są i niewiele w nich słodyczy. Mam jedynie zostać ofiarą starego Hanzowy, która spokój ma dać i szczęście ruszającemu w bój — zdobywcy świata.
— Czyż miłość może spokój dać?
— Wierność moja może dać ci spokój — odparła Japonka, wznosząc nań swe wpółprzymknięte oczy, które z trudem zdawały się otwierać na świat. Ale ty nigdy kochać mnie nie będziesz! Wiem już o tem.
Wola zerwał się i wybuchnął gniewem.
— Kiedyż wyjdę z tego zaczarowanego kręgu wróżb i przepowiedni? Jedni opowiadają mi wciąż o tem, co zginęło, drudzy o tem, co będzie! Wiecie wszystko, jakim stanę się i co mnie czeka. Jedni mówią, że przyjaciele opiekują się mną potajemnie, drudzy, że wrogowie! Nie przysiągłbym, czy i w tej chwili jakieś śledcze uszy nie starają się ułowić treści słów mych z za okiennicy. Czyż gwiazda przeznaczenia nie zostawiła mi żadnej swobody czynu, żadnej możności wyboru?
Yoriko wstała i przyniosła gładką tablicę z kości. Nakreśliła na niej dwie linie zbliżające się ku sobie i grożące sobie przecięciem.
— Gwiazda twoja spotka się z inną gwiazdą. Spotkasz się z człowiekiem drugim nienawidzącym ciebie, silnym, niebezpiecznym i starcie się wasze rozstrzygnie wówczas o losach świata.
— Czyż i o tem wiecie, kto zwycięży?
— O tem nie wie nikt i dlatego masz przyjaciół, którzy czuwają dziś nad tobą tak długo, dopóki jesteś między nami. O posłannictwie twojem z wróżb i znaków niebieskich wie dotąd tylko Ojciec Feliks i my Japończycy, ale od nas nie dowie się o niem nikt. Gdy przekonano się, iż to ty masz się stać zbawcą naszym, zdumienie ogarnęło wszystkich. Spodziewano się, iż przyjdziesz pod znakiem Marsa, a tymczasem urodziłeś się pod całą świetnością i z całą słabością znaku Słońca. I dlatego ludzkość drży o twoje zwycięstwo. I dlatego musisz silny być i spokojny.
— Nie brak mi tego! — zaśmiał się Andrzej.
Z lekkomyślnością właściwą młodości odwrócił zaraz myśl od rzeczy poważnych.
— Powiedz mi raz, co znaczą kule, które widziałem tylekroć w pokoju Hanzowy. Znajdują się na nich malowidła, których nie znam treści. Czy obrazy, odtworzone na nich, wymyślone są tylko lub też odtwarzają jakieś zdarzenia rzeczywiste?
— Od stu lat przodkowie nasi rysowali na nich to, czego dowiedzieć się mogli o cywilizacyach świata. Wiele mógłby powiedzieć ci o nich Hanzowa, ale niema go teraz, więc pójdź ze mną, a udzielę ci swoich krótkich wiadomości.
Odsunęli kotarę i otworzyli drzwi.
Mała Japonka trąciła kulę.
— Słyszysz ich dźwięk! Ma on oznaczać muzykę i harmonię dziejów tej ziemi. W każdej epoce człowiek wierzył, że wyżej doszedł od swoich poprzedników i w każdej zdobywał coś nowego, zapominając o jakiemś odkryciu lat ubiegłych.
— Ta kula pierwsza...
— Epoka znana z legend tylko... Dzieje przed potopem. Podobnie, jak dzisiaj olbrzymie przestrzenie puszcz i miasta daleko, daleko od siebie. Stracone na zawsze współżycie ze światem wyższym. Podanie o raju, który istnieje gdzieś zamknięty, strzeżony przez anioły na mieczach oparte. Stopniowo wzrastająca świetność i przepych istnienia, gdy w lasach kryły się lub przelatywały z szumem i chrzęstem skrzydeł zaginione już, olbrzymie płazy i potwory. A potem potop i jedna rodzina ludzka tułająca się, sama na niezmierzonym kręgu ziemi.
— Lata późniejsze... Co namalowane jest na kulach innych?
— Tajemnicze miasto Semiramidy, otoczone murem, na którym mogły minąć się dwa sześciokonne pojazdy. Chaldejskie świątynie wróżbitów i uczonych, których pisma zaginęły bez śladu. Nieznane nawet z imienia postacie władców, którzy rządzili światem i milionami ludzi. Wynalazek igły magnetycznej, dokonany przez Chińczyków na tysiąc dwieście lat przed narodzeniem Chrystusa i ich wynalazek druku za cesarza Sang, na pięć wieków przed Gutenbergiem.
— Jakże mądrzy jesteście, że wiecie to wszystko! Nie drukuje dziś nikt książek. Pozostały one jedynie z wieków dawnych... Co znaczą te ostatnie kule? Ogromne statki, płynące po morzu, i wielkie budowle na wybrzeżu? Niezliczone rzesze ludzi, uzbrojonych w oręże, których użytku dzisiaj już nie znamy. Pojazdy biegnące po równej i gładkiej drodze, spieszące same i nie ciągnięte przez ludzi, ni zwierzęta? Wszędzie zagadki wiedzy zaginionej.
— To epoka, która wyprzedziła nas i zginęła.
— Dlaczego? Co stało się przyczyną?
— Spytaj się starego Hanzawy.
— Nikt z ludzi, którzy wiedzą coś, nie lubi mówić o tem.
— Grozę czują i obawę. Lękają się przekleństwa, które ściągnąć mogą na świat przez samo tylko wspomnienie.
— Jakież przekleństwo spłynąć może z udzielenia wiedzy? Nie rozumiem tego. Jeśli nie chcemy, by ludzkość upadła niżej jeszcze, to należy ją oświecać. A czy w domu twym malują się jakie nowe kule?
— Zawarta jest w nich historya świata; więc ozdabia się je przez coraz nowe obrazy.
— Nad jakim pracujecie obecnie?
— Zamknięty w pokoju swoim stroi ją w najświetniejsze barwy najzdolniejszy z rysowników naszych Kamizaj, mój brat starszy. Z posłyszanych legend tworzy on to miasto, do którego ty wwiedziesz nas, jeśli nie zginiesz po drodze. Istnieje ono, znane z wieści tylko, sławne zarówno ze wspaniałości, jak i złych czynów jego władców. Zamknięte jest dla nas, jak ów raj przed potopem, choć nie Bóg rządzi niem, ale ludzie. Ludzie źli, ale mądrzy bardzo.

— — — — — — — — — —

Zamyślony Andrzej spojrzał na Yoriko. Jej młodziutka twarz miała wyraz dziwnej słodyczy i powagi. Niezwykłą serdeczność poczuł do własności swej, małej towarzyszki. Jednoczyła ona w sobie cały urok sztuki, który oczarował go w domu Japończyków. Surowszą, podnioślejszą, wspanialszą była nauka życia, którą niosły mu słowa Ojca Feliksa, ale tutaj dopiero mógł oddać się swobodnie marzeniom i tutaj nieznacznie z kotar, szeleszczących jedwabiem i kobierców, tłumiących odgłos kroków, spływały nań cisza i spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Heleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.